Nr. 462. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 6 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawy m. Lwowa.

Lwów 6 października.

Metoda traktowania spraw w Radzie miejskiej uległa w ostatnich, czasach często ostrej a zasłużonej krytyce. Dzięki interpelacjom i nagłym wnioskom, wysuwane bywają na pierwszy plan sprawy błahe, które wywołują nieproporcjonalnie obszerną dyskusję. Zamęcza ona radę tak dalece, że braknie później czasu na omówienie najważniejszych i istotnie żywotnych spraw i uchwały mające dla stosunków miejskich najdonioślejsze znaczenie, przechodzą prawie bez wrażenia. Że jest to dla miasta złe, to nie ulega najmniejszej wątpliwości; często z ust posłów słychać nawet sarkastyczne uwagi, że w tej lub owej sprawie Rada miejska zaledwie „półgębkiem" wypowiedziała swoje zdanie. A przecież trzy czwarte spraw, podnoszonych w interpelacjach, obliczonych zazwyczaj na rozgłos, można załatwić przez proste poinformowanie się we właściwem miejscu!

Na niedomaganie to zwrócił bardzo słusznie uwagę p. B. Lewicki w interpelacji, wystosowanej do przewodniczącego sekcji p. Aleksandra Marjańskiego, ażeby tenże jako wszechstronnie ze sprawami ekonomicznemi obznajomiony, nakreślił obraz obecnego stanu najważniejszych postulatów Lwowa wobec państwa i kraju i przedstawił podstawy, na których gmina w żądaniach swych się opiera?

Na interpelację tę zaznaczył przewodniczący dr. Marjański iż gmina miasta Lwowa od długiego szeregu lat wobec rządu przedkłada swe postulaty z tytułu poruczonego zakresu działania: — reformy akcyzowej, rampy kolejowej, etc., jednakże główna i przewodnia myśl, skierowana jest ku temu, aby na cele asanacji miasta i utrzymania zdrowotności, przeprowadzić kanalizację i na ten cel uzyskać subwencję 4 do 5 miljonów.

Postulat ten znajduje swe uzasadnienie w tem, iż zdrowotność stolicy kraju ma znaczenie ogólno państwowe i z tego powodu rząd w tem wielkiem dziele zdrowotności partycypować musi.

Przypatrzmy się tej kwestji w jej nagiej formie, w jej wykonaniu i rozpatrzmy rzecz krytycznie:

Najdonioślejszym wynikiem życia ekonomicznego jest niewątpliwie zdrowie i życie, a stosunki zdrowotne zawisły od należytej kanalizacji miasta. Zaprowadziliśmy wodociągi, spełniliśmy, lubo z ofiarami, wielkie zadanie na rzecz mieszkańców grodu, atoli sprawa prowadzenia wodociągów powinna być załatwioną łącznie z kanalizacją, gdyż celem kanalizacji jest odprowadzić wodę zaskórną z dawniejszych zbiorników.

To się nie stało — kanalizacji we Lwowie niema, a w naturalnej konsekwencji wyłoniła się kwestja pod tym względem niesłychanie ważna i miastu zagrażająca.

Oto z otworzeniem wodociągów woda dobrostańska, woda dawniejsza, napływająca z poprzednich zbiorników wody, jak również woda zaskórna leży odłogiem, nieużyta, musi sobie z natury rzeczy szukać odpływu, zlewa się pod prężnością konieczności do kotliny miasta, uderza na śródmieście, a ponieważ Pełtew nie jest uregulowana i odpływ tamuje — woda ta przy spotęgowaniu siły rozlewa się w śródmieściu, zatapia piwnice i osłabia fundamenty zabudowań w śródmieściu, co więcej oddziaływa na podstawę gmachów (katedra, teatr).

Zażegnanie takiego stanu rzeczy jest wskazane koniecznością nieodpartą, a przeprowadzenie może znaleźć załatwienie tylko w wielkim dziele kanalizacji.

Spełnienie tego posłannictwa nie leży w środkach finansowych miasta, wychodzi poza kres jego możności, a ponieważ sprawa kanalizacji ma znaczenie ogólno-państwowe, przeto rząd dbały o rozwój stolicy, musi specjalnie ten cel o znaczeniu państwowem, poprzeć subwencją i to subwencją nie jednorazową, ale sukcesywną, jednakże subwencja ta wynosić powinna 4 do 5 miljonów, bo na taką projekt kanalizacyjny jest obliczony. Swoją drogą, projekt kanalizacji złączony być musi z uregulowaniem Pełtwi i jej odpływem, a ta kwestja należy już do kraju i powinna znaleźć gorliwych orędowników w posłach miasta Lwowa. Kiedy już omawia się sprawę kanalizacji miasta, widzi się dr. M. zmuszony dotknąć kwestji zapoczątkowania tej sprawy i w tej mierze wypowiada szczerze swoje zdanie, iż całą akcję uważać należy jako chybioną.

Oto pod prężnością potrzeby zachodzącej, plan kanalizacji został przez lwowski urząd budowniczy opracowany. Kosztorys wynosi 5 miljonów. Plan ten doznał poważnej krytyki; krytykę przeprowadzili rzeczoznawcy pp. Rychter i Maślanka i wypowiedzieli zdanie: m o ż n a a k c e p t o w a ć t ę k a n a l i z a c j ę n a k o ń c z y n a c h m i a s t a, o d r z u c i ć w ś r ó d m i e ś c i u. Jak wiadomo, uzyskaliśmy kwotę 1 milj. koron tytułem pożyczki bezprocentowej, atoli rząd spełnił użyczeniem pożyczki misję socjalną, bo za pożyczone pieniądze kazał gminie w swojem zastępstwie zażegnać kwestję socjalną, a mianowicie zarządził natychmiast rozpoczęcie robót za wypożyczoną sumę. Roboty te kanałowe dla odwrócenia kwestji socjalnej wykonała gmina nie w śródmieściu, gdzie plany zakwestjonowano, ale na przedmieściu Bajek i przedmieściu Stryjskiem. Wszystkie fundusze na ten cel zostały wyczerpane, rezultat sprawy jest fatalny, bo śródmieście stoi ustawicznie pod nawałem wody zaskórnej, której odprowadzić nie można dla braku regulacji Pełtwi, woda wciska się w dolne sutereny domów, podmurowanie gmachów jest zagrożone, a dług wisi brzemieniem w wysokości miljona.

Tyle w kwestji postulatów, dotychczas nie spełnionych.

W sprawie odszkodowania za drogi (gościńce) w mieście, mówił dr. Marjański:

Ongi, przed laty, — każdy z nas o tem wie i pamięta, — istniały jako główne arterje dla handlu i przemysłu, komunikacji i przechodu wojsk tak zwane gościńce (*Kaiserstrassen*). Obowiązek utrzymania tych dróg ciężył i cięży ustawowo na barkach państwa, atoli drogi przechodziły wszerz i wzdłuż większe miasta. Jeżeli się rozchodzi o stolicę kraju, to stolicę przecinały w rozlicznych kierunkach. Z tego stanu rzeczy wyłoniła się w dalszych konsekwencjach ta kwestja, iż gościńce cesarskie, które utrzymywać miał obowiązek rząd, siłą faktów utrzymywały gminy w obrębie swego rejonu, a przeto gminy te, spełniając obowiązek rządu w jego zastępstwie wystąpiły z uroszczeniami o zwrot przypadającej należytości.

Pretensja ustawowo w myśl § 1042 u. c. uzasadniona, znalazła posłuch w sferach rządowych, albowiem w dowód zrozumienia rzeczy, rząd wydał patent 26 września 1835, w którym w pełnej mierze uznał obowiązek do zwrotu należytości. Naturalnie, iż obowiązek zwrotu nie odnosi się do utrzymywania bruków plastrowanych, ale normuje wyraźnie, iż rząd, mając obowiązek utrzymać drogi cesarskie, winien każdej gminie zwrócić ekwiwalent należytości za utrzymania gościńców w miarę przestrzeni przez gminę utrzymywanej. Z tego prawa korzystał od r. 1835 cały szereg gmin w Austrji, a szczególnie stolice kraju. Wystarczy tu wspomnieć o gminach miast następujących: Wiedeń, który pobiera roczne wynagrodzenie 364 000 k., Insbruk, Linc, Lublana, Ołomuniec, Liberzec, Salcburg, Opawa. Wszystkie te gminy opierając swe prawa na patencie 1835, pobierają świadczenia rozmaite a bardzo poważne. Stolica kraju Lwów spełnia ten obcy obowiązek bezpłatnie w zastępstwie rządu od czasów niepamiętnych, a w każdym razie od r. 1835.

Otóż na takiej zasadniczej podstawie, której nie można określać jako postulat, jako petycję uwzględnienia godną, zawisłą od łaski, lecz jako prawo oparte na przepisie z § 1042 ust. cyw. i patencie, który to prawo specjalnie określa, przedstawiła gmina miasta swą petycję, a sformalizowała swą petycję w tej mierze, iż zażądała zwrotu świadczeń za czas miniony od roku 1835 i świadczeń rok rocznie powtarzających się na czas przyszły.

Zdawało się tedy, iż petycja znajdzie w sferach rządowych należyty posłuch. Dlaczego? Dlatego, iż żądanie to jest opartem na ustawie i dlatego, iż reprezentanci rządu, ilekroć tymże delegaci miasta przedkładali nasze postulaty do uwzględnienia, upewniali ich, iż mają przeświadczenie o słuszności petycyj i pragną je uwzględnić; a to jest niemożliwem, bo w takim razie musiałby rząd uwzględnić petycje innych miast, a na to potrzeba 400 miljonów, ale mając zamiar stolicy kraju pomódz, radzili: „szukajcie specjalnego tytułu, przedstawcie żądanie, oparte na takim specjalnym tytule, który ma cechę ogólnie pożyteczną (gemeinnützig), a któryby żadnej innej łączności nie miał z innemi miastami, a w takim razie kwestja jest otwartą".

Szukamy za tym, mówi dr. M., tytułem prawnym wynajdujemy sprawę opartą na ustawie, zdaje się nam, iż tą drogą dojdziemy do celu, wnosimy petycję o 1,700.000 koron, łudzimy się bardzo nadziejami, a w odpowiedzi w budżecie preliminowana jest suma 70000 koron jako *totale Abfindung* i na tem koniec.

Rząd staje na stanowisku formalnem i broni się tem, iż ustawa z r. 1835 ma zastosowanie tylko do „Kaiserstrassen", a ponieważ wszystkie drogi w mieście Lwowie zostały zapisane do tabuli przy zakładaniu ksiąg gruntowych (1872 r.) jako drogi do gminy miasta należące, przeto nie są to „Kaiserstrassen", tylko drogi gminne.

Jeżeli więc w obecnej, — kończył — ciężkiej chwili, pragniemy, aby nasi orędownicy posłowie, których całe miasto zaszczyca swem zaufaniem, w czasie rozpraw budżetowych dali wyraz prawdzie i podnieśli naszą żałobę, to uważamy za stosowne wprowadzić tę sprawę obecnie na porządek dzienny w chwili, kiedy rząd w przygotowanym projekcie budżetowym przygotował wniosek dla załatwienia tej sprawy, wniosek, który szczerze określając, jest zironizowaniem prawa i należności gminy.

Sekcja finansowa, zebrana w nader licznym komplecie z niezwykłą uwagą wysłuchała wywodów przewodniczącego i objawiła chęć, aby nad tą doniosłą sprawą i wyjaśnieniami przeprowadzić dyskusję. Zdecydowano ostatecznie, aby dla ważności sprawy i wyjaśnień, których udzielą posłowie, zwołać dla tej sprawy specjalne posiedzenie w najbliższych dniach, zaprosić na to posiedzenie wszystkich posłów i prezydjum miasta i dopiero po tej konferencji — nadać sprawie właściwy kierunek.

Równocześnie radny B a t t a g l i a poruszył nader ważną i doniosłą kwestję, nad którą już obecnie zastanowić się należy, a mianowicie, jak się ukształtują finanse miasta Lwowa w r. 1911 po zniesieniu prawa propinacji — wobec układu obecnie we Wiedniu pomiędzy reprezentacją kraju a rządem zawartego, a w szczególności, o ile układ ten w swem wykonaniu — oddziała dodatnio na dzisiejsze finansowe położenie miasta.

Gminy bowiem Lwów i Kraków będą w tem szczęśliwem położeniu, iż będą mogły na potrzeby miasta wprowadzić opłaty miejskie, które stworzą bardzo poważny, krociowy dochód i tą drogą finanse miasta znajdą uregulowanie.

Sprawa ta również załatwioną zostanie w porozumieniu z posłami i miastem Krakowem.

Sprzysiężenie boerskie przeciw Niemcom?

Dziwna, bardzo dziwna wieść nadchodzi z Afryki niemieckiej. Oto, Hanzeatyckie Biuro prasowe donosi z Windhuk, że kolonjalne władze niemieckie wpadły tam na trop wielkiego spisku Boerów, mającego na celu zniesienie panowania niemieckiego i zupełne wyparcie Niemców z południowo-zachodniego afrykańskiego lądu.

Zanim przystąpimy do szczegółów tego sensacyjnego doniesienia, wypada nam naszkicować w krótkości obraz, na tle którego najnowszy ten rozegrał się dramat.

Jak wiadomo, od półtora roku jest południowo-zachodnia afrykańska kolonja niemiecka widownią krwawych walk między powstańczymi murzynami, a wojskiem niemieckiem. Pomimo iście drakońskiego sposobu prowadzenia wojny, pomimo olbrzymich wysiłków ze strony Niemiec, pacyfikacja powstaniem objętego kraju wcale nie postępuje, a przeciwnie, w ostatnich czasach, dzięki kilku poważnym klęskom, jakie Niemcy ponieśli, powstańcy, co się już w głąb kraju cofnęli, znowu idą naprzód, prąc Niemców ku wybrzeżom.

Przed rokiem, po pierwszych poniesionych klęskach, Niemcy pragnąc ułatwić sobie ich powetowanie, wszczęli wśród Boerów, rozsypanych angloboerską wojną po całej Afryce południowej, agitację, mającą na celu zachęcenie ich do osiedlania się w kolonji niemieckiej. W zamian za oddane rządowi niemieckiemu usługi i pomoc w stłumieniu murzyńskiego buntu, ofiarowano im tyle ziemi, ile im będzie tylko trzeba i obiecano jak najdalej idące przywileje. Jakie rezultaty agitacja ta wydała, nie wiadomo, gdyż władze niemieckie, prócz ogromnie lakonicznych wiadomości wojennych, spisów rannych i poległych, przez cały czas wojny żadnych innych nie przysyłały do Europy wieści. Zdaje się jednak, że Boerowie istotnie napływać poczęli masami do kolonji, skoro obecnie doniesienie hanzeatyckiego Biura prasowego wspomina o 15 tysiącach grożących Niemcom Boerów.

Lecz dajmy głos samemu temuż Biuru. Komunikat jego brzmi:

Przybyli z kolonji Przylądka i Transvaalu Boerowie, ci mianowicie, którzy osiedli w Windhuk, przygotowali zamach na panowanie niemieckie w Afryce. Ze sprawą tą łączą nazwisko pewnego człowieka, znanego z czasów wojny boerskiej, który podczas pobytu swojego w Niemczech zdołał pozyskać niemieckie sympatje i przed dwoma laty ożenił się z córką pruskiego oficera. Tym człowiekiem jest Andries Dewet, bratanek głośnego generała. We wtorek dnia 22 sierpnia br., otrzymała policja w Windhuk doniesienie, że naczelnicy boerskiego spisku od pewnego czasu obradują tajnie w domu Andriesa Deweta i czynią przygotowania, by we właściwej chwili, przy pomocy murzynów, Windhuk i inne miejscowości z Niemców oczyścić. Nazajutrz rano udał się radca policji Boesel z silnym oddziałem żołnierzy do domu Deweta i otoczył go. W domu znaleziono i aresztowano pięć podejrzanych osobistości i dużo broni i amunicji.

Dalsze śledztwo — jak donoszą *Windhuker Nachrichten*, wykryło cały plan sprzysiężonych. Według niego, Windhuk zdobyty być miał z nienacka, poczem zabrać miano najlepsze konie i wszystko bydło i uwolnić z więzienia osadzonych tam powstańców. Z Windhuk udać się mieli Boerowie do Barmen, a po wzięciu tegoż do Kuiseb, w celu uzyskania połączenia z Witboyem i dotarcia do granicy kraju Beczuanów. Równocześnie inny oddział udać się miał na wschód w celu pozyskania dla ruchu Bastardów. Aresztowani Boerowie należą do t. zw. *national scouts*, tj. do tych zdrajców, którzy w czasie wojny anglo boerskiej, z początku istotnie walczyli z Anglikami, przy pierwszej jednak sposobności poddali się im, a następnie do angielskiej przeszli służby i pomagali Anglikom zwalczać swych braci. Liczba tych „narodowych szpiegów" wynosi około 15 000, a wyobraźmy sobie — piszą *Windhuker Nachr.* tylko czwartą ich część dobrze zorganizowaną i w porozumieniu powstańcami!

Tyle doniesienia Hanzeatyckiego Biura; nam zdaje się jednak, że cała owa historja z boerskiem sprzysiężeniem jest zgoła zmyśloną, w tym celu mianowicie, by usprawiedliwić się jakoś z klęsk w ostatnich poniesionych czasach. Parlament niemiecki będzie musiał rychło już uchwalić nową setkę miljonów na stłumienie murzyńskiego powstania, a przy

---

1)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

Noc 21 grudnia 1889 r.

„Szczęśliwy, kto śpi i nic go nie budzi!"
Niechaj te słowa służą za dewizę. —
Gdy przedsięwzięta podróż mnie nie strudzi
I na wierzchołek Parnasu wylizę:
Zaśpiewam wielki poemat dla ludzi,
Jeśli ugryzę, „to sercem ugryzę",
Ale o śmierci mowy być nie może,
Bo zaraz balsam kojący przyłożę.

Klnę się na rzymskich i na greckich bogów,
Żem nigdy nie miał zamiaru być wieszczem.
Z rodzicielskiego domu idąc progów,
Oblany matki błogosławieństw deszczem,
Po ścieżce równej, bez cierni i głogów,
Szedłem, przestrachu nie przejęty dreszczem,
Że — złe czy dobre losy — równą miedzą
Tam mnie zawiodą, gdzie bogowie siedzą.

Walczyłem długo z przeznaczeń złą marą,
Lecz ot — tu ptaszek zaśpiewał na drzewie,
Tam pierś trąciła o mogiłę starą,
Wionął stepowy wiatr, a w tym powiewie,
W mogile onej, drzemiącej pod szarą
Niebios oponą i tym ptaszka śpiewie,
Tyle tęsknoty było, czaru tyle,
Żem zaczął z ptakiem śpiewać — o mogile,

Czekały na to złe duchy — i zaraz
Stanęły przy mnie tajemniczem kołem.
Do stóp się moich pokłonił dziad Taras,
I wydał mi się czerwonym aniołem,
A smutków pełnym.. Z nim miałem ambaras,
Bo krwawem widmem stał nad mojem czołem,
I w ucho szeptał dawno przeszłe dzieje...
I czułem wtedy, że mi myśl szaleje.

I hen — w dalekiej, dalekiej przestrzeni —
Drewnianych dworów podniosły się [strzechy...
I zobaczyłem, jak step się zieleni,
I jaką wonią tchną wiatru oddechy —
I zobaczyłem w wielkiej dworu sieni,
Dziadów z lirami — i zabrzmiały śmiechy
Drużyn rycerskich i jakiś brzęk cichy,
Jak gdyby w szklane trącano kielichy.

I pieśń dzwoniła kozacza i lasza,
Nim się zbłąkała wśród mgieł na manowcu —
I naszą była, tak, jak ziemia — nasza,
I jedna szabla kryła się w pokrowcu.
Konaszewiczów chętnie w dom zaprasza
Pan na Tenczynie i kniaź na Wiśniowcu —
Jedna świeciła im na czołach blizna,
I jeden Bóg był i jedna ojczyzna!

Lecz szybko spadły na ten obraz kiry,
Czerwonych gromów przerywane błyskiem...
I posłyszałem jak się skarżą liry,
Pękają struny pod grozy naciskiem —
Jak łuna krwawa oblała szafiry,
I jak się stała ta ziemia ogniskiem
Mordu i gwałtu, i jak ją okryły,
Świadczące dotąd o tym dniu — mogiły.

Pomiędzy bracią jakaś dłoń ohydna
Wielkiego wału zwaliła się cieniem —
I odtąd tylko plama krwi jest widna,
I odtąd tylko ciągły spór z sumieniem,
Kłamstwo bezczelne i czelność bezwstydna,
I pochylone czoła pod brzemieniem
Win obłąkańców... A on dziad nademną
Stał i tłómaczył tę zagadkę ciemną.

I mówił: „Ziemia ta twoja — nie twoja,
Choć w jej mogiłach prochy ojców leżą,
Choć pod twą stopą brzęknie znana zbroja
I pieśnią sławy echo pól uderza,
Drogę ci przetnie ta krwawa pierś moja,
Mogiły wszystkie ku tobie się zjeżą.
I choćbyś łzami oblał się krwawemi,
Nie wolnoć będzie śpiewać o tej ziemi.

„I precz z niej pójdziesz — ty, syn jej rodzony
Wykarmion mleczem kwiecia i dum pieśnią—
W słuch nie zaszumi ci już step zielony,
Ni ptak pod białą zaśpiewa czereśnią.
Chwastem porosną pól twoich zagony
I stawy żółtą pokryją się pleśnią —
Wśród ścian, gdzie senną pieśń nuciła macierz,
Ozwie się obca mowa, obcy pacierz.

„Żyliśmy z sobą w zmierzchłej dziejów dobie...
Lecz nagle miecze o miecze się starły —
I położyłem się w stepowym grobie,
A dzisiaj stoisz ty przy mnie — umarły...
Obaj upiory — podajmy dłoń sobie!"
I czułem, że mi żyły się otwarły,
Gdym słuchał owych słów starego dziada —
I dzisiaj jego duch przezemnie gada.

Obracam oczy, kędy stu cerkiewny
Na górach Kijów rozsiadł się prastary:
Każda noc trwożna, każdy dzień niepewny,
Z aniołem zemsty stoi anioł kary.
Umilkł dźwięk bandur, dum starych śpiew [rzewny,
Lud się powoli układa na mary,
Zaziera w każdą szczelinę i otwór
Chat, światłu wraży, o dwóch głowach — [potwór.

Obracam oczy ku staremu Lwowu:
Rodzina ruska jest w poswarku z lacką...
Wiarołomnemu carów wierzy słowu,
Głaskana przez nich ręką świętokradzką.
Cieszy się szatan z łatwego połowu,
A ona z sercem i duszą prostacką
Idzie w ramiona po uścisk straszliwy,
Z których nie wyszedł żaden naród — żywy!

Zbudźcie się, bracia! innej ze mną wiary,
Lecz na grób jeden obróceni twarzą —
Zawiści dawne połóżcie na mary,
Bo o czemś strasznem dni jutrzejsze gwarzą
I groźbą czyjeś szeleszczą sztandary.
Złe dom ten stoi, gdzie bracia się swarzą —
Tam zarzucają pająki sieć zdradną,
Czerw toczy drewno, aż ściany upadną.

Słyszycie!... Wieją wichry z Ukrainy,
A jakąś smutną pieśnią ku nam wieją —
Łka macierz stara, że jej rodne syny
Ponad otwartą mogiłą szaleją.
Przez zgrzyt wyrzutów — wspólne były winy!...
Zbudźcie się!... Dźwięki mej liry niemieją,
Bo jasnowidztwa mi dany duch Boży.
Płomieniem na was się rzuca — i trwoży!

Obaj upiory!... Jakaś straszna ciemność
Nocy, gdy rzekł tak, przedemną upadła —
I karlich dusz mnie strwożyła nikczemność,
I niedalekiej przyszłości widziadła.
I potargana serc bratnich wzajemność...
Szalały myśli we mnie i twarz bladła,
I — gdym się w mękach targał — z piersi cieśni
Krzyk, który wypadł — spłynął rytmem pieśni.

A dziad mnie ony powiódł zmierzchów dobą
Tam, gdzie lip czarem płaczą puste dwory
I stoją smutne, odziane żałobą,
Po zmilkłej pieśni lir... I od tej pory
Wśród ciszy nocnej rozmawiam sam z sobą,
I nawiedzają mnie strachu upiory,
I nieraz, w dumań samotnej godzinie,
Choć nie chcę pieśni, pieśń do mnie wciąż płynie.

Jam jej nie wołał — przyszła sama!... Bywaj,
Ukoicielko duszy rozbolałej!...
Szatą z gwiazd tkaną, pierś moją okrywaj,
Niech z żywych nikt jej nie widzi omdlałej,
Lub w dreszczach płaczu... Jak anioł spoczywaj
Przy mnie, promieniem świecąc gwiazdy [stałej.
I gdy Bóg powie: „Pójdź!" mej duszy biednej,
Niechaj w błękitach zbraknie gwiazdy jednej.

W błękitach gwiazdy jednej, a na ziemi
Niechaj uczują zgon jednego tchnienia,
Jednej gałązki drzewa, co swojemi
Liśćmi chroniła czoła od znużenia —
Jednej łodygi z kwiatami białemi,
Ożywczej fali jednego strumienia,
Po którym śnieżne bujały łabędzie...
Niech ten poczują brak — gdy mnie nie będzie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ej sposobności nie obejdzie się bez tego, by nie robiono rządowi i generałom wyrzutów, iż garści dzikich murzynów pokonać nie mogą. A wówczas wyciągnie rząd z zanadrza przygotowaną już historyjkę o spisku Boerów i o pomocy, jakiej oni murzynom udzielają, napomknie tajemniczo a dwuznacznie o angielskich karabinach i emisarjuszach, co płomień buntu wciąż podsycają i w ten sposób bodaj trochę umyje ręce i zwali z siebie winę.

Mały fejleton.

Nowy język.

Sensacją dnia jest w Paryżu następująca zabawna przygoda. Schwytano jakiegoś włóczęgę, który mówił niezrozumiałym dla nikogo językiem. Sprowadzono najwybitniejszych lingwistów i nikt powiedzieć nie umiał, co to za język, a ponieważ włóczęga, wskazując siebie, wymawiał słowo: „Agrach", więc nazwano go „Agrachem". Niektórzy z uczonych twierdzili, że tajemniczy jegomość mówi rosyjsko-żydowskim djalektem; inni zapewniali, że jest to zepsuty język jakiegoś południowo-amerykańskiego szczepu, ale nikt nie rozumiał włóczęgi. Wreszcie profesor rumuński Mano Mather, który mówi dwunastoma językami, znany lingwista dr. Rabinowicz i kilku misjonarzów, którzy czas dłuższy przebywali wśród dzikich ludów, podjęli się mozolnej roboty i po długich badaniach włóczęgi oświadczyli, że prawdziwe jego nazwisko jest Rita Amort, że mieszka w miejscowości Lipsian (na żadnej mapie jej nie znaleziono) w lasach Ameryki, że przez 14 dni wędrował pieszo w towarzystwie swej matki do Bostonu, że walczył po drodze z dzikiemi zwierzętami, że przybył potem do Havru i tu gdzieś matkę zapodział, wreszcie że należy do nieznanej sekty religijnej „Salvian". Uczeni panowie wytłómaczyli także niektóre wyrazy, wymawiane przez „Agracha"; dzienniki podawały spisy tych „słówek", a cały Paryż uczył się ich na pamięć. Pokazywano np. włóczędze kapelusz i dowiedziano się, że nazywa się „poleter". Laska zwała się „stember", parasol „brelard", spać „mido", wiosna „friljam", ja „ir", ty „zur" i t. d. Jeden z uczonych zwrócił uwagę na obfitość litery „r" w mowie tajemniczej i oświadczył, że ma ona dźwięk dziwnie dramatyczny. Ktoś tam bąknął, że Agrach może sobie wynalazł sam jakąś „mowę złodziejską" i mistyfikuje policję, ale dr. Rabinowicz oświadczył w *Temps*, że „Rita Amort" jest za mało inteligentny, aby mógł własny język sfabrykować, że ma zresztą wyraz łagodny i znamion zbrodniarza nie posiada wcale.

Przed kilku dniami miało się odbyć ostatnie badanie Agracha, czyli Rity Amorta. Zebrali się sędziowie, lingwiści i antropologowie, rozpoczęła się dyskusja uczona. Nagle zjawił się p. Bertillon, dyrektor instytutu antropologicznego, który kryminalistyce oddał już usługi poważne i z ironicznym uśmiechem oświadczył on, że włóczęga nie nazywa się ani „Agrach", ani „Rita Amorta", tylko Agostini Rinaldo, że urodził się w miasteczku Kiess w Tyrolu, że w roku 1904 był już karany we Francji za żebraninę i że jego wymiary antropometryczne znajdują się w aktach instytucji. Zapanowało milczenie. Dr. Bertillon zaś, uśmiechając się wciąż dyskretnie, kazał przyprowadzić Agracha i z wielkim spokojem przemówił po niemiecku:

— Kochany Agostini Rinaldo! Nie graj dłużej komedji i gadaj uczciwie po niemiecku.

Włóczęga zbladł, ale widząc, że kłamstwo już na nic się nie zda, przyznał po niemiecku, że jest symulantem, że bardzo lubi Francję i że z obawy, aby się nie dowiedziano o jego karach dawniejszych i nie wydalono go z Paryża, wymyślił sobie język niezrozumiały.

Paryż śmieje się teraz do rozpuku.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 6 października.

Teatr miejski: „Śnieg", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny". Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (6): Brunona wyz. — Bronisława. — (23) Zacz. św. Joana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +8° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Wzrastające zachmurzenie, opady, chłodno; w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, dżdżysto, wietrzno i chłodno.

Nasz fejleton. W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk poetycznej powieści cenionego pisarza, p. Kazimierza **Glińskiego** pt. „Bezsenne noce". Jestto utwór specjalnie dla *Dziennika Polskiego* napisany. Spodziewamy się, że w gronie naszych czytelników, najnowsze to dzieło autora licznych powieści historycznych, zamieszczanych w odcinku *Dziennika Polskiego*, znajdzie zasłużone uznanie.

Mianowania. Wyższy sąd w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów konceptowych skarbu: dra Emila Mecnarowskiego i Ulryka Goldbergera, oraz praktykantów sądodowych: Francisza Burka, Józefa Kaczorowskiego i Stanisława Lacha.

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował starszego oficjała, Józefa Kossowskiego, naczelnika urzędu ruchu w Tarnopolu, naczelnikiem takiego urzędu w Nowym Sączu, a starszego komisarza budownictwa, Jana Bartla, kontrolora ruchu we Lwowie, naczelnikiem urzędu ruchu w Stryju.

Miejska komisja elektryczna odbyła onegdaj pierwsze posiedzenie od czasu wyborów celem ukonstytuowania się. Przewodniczącym wybrano prezydenta miasta p. Michalskiego, jego zastępcami prof. Dzieślewskiego i dra Loewensteina. Następnie poruszono sprawę przyspieszenia wejścia w życie statutu emerytalnego i dyscyplinarnego dla służby zakładów elektrycznych. Prezydent Michalski zawiadomił, że sprawy te są już na porządku dziennym obrad magistratu. — Uchwalono następnie trasę oświetlenia elektrycznego poprowadzić w ulicę Mochnackiego, celem dostarczania światła licznym, proszącym o to właścicielom will tamecznych.

Kolej Lwów-Podhajce. Zarządzona przez namiestnictwo komisja stacyjna i polityczna obchodowa, w celu ostatecznego ustalenia szczegółowego projektu budowy kolei Lwów-Podhajce na przestrzeni od Lwowa do Podsosnowa, odbędzie się pod przewodnictwem radcy namiestnictwa dr. Stanisława Ustjanowskiego w dniach od 7 do 20 października b. r. Komisja rozpocznie swą czynność 7 października w gminie Krzywczyce, poczem przejdzie w dniu 9 października na obszar dworski Zniesienie i na terytorjum miasta Lwowa, gdzie projektowana jest stacja Lwów-Łyczaków. — W następnych dniach odbędą się rozprawy komisyjne w następującem porządku: w dniu 10 października w Lesienicach, 11 i 13 października w Winnikach, 12, 14 i 16 października w gminie Weinbergen i Podbereźcach, 17 października w Czyżykowie, Gajach i Biłce szlacheckiej a 18 października w Hermanowie, w powiecie lwowskim. W dniach 19 i 20 października odbędą się rozprawy w gminach Mikołajowie i Podsosnowie, w powiecie bobreckim.

Podatek osobisto dochodowy. Administracja podatków ogłasza, że w wykazach podatku osobisto dochodowego form. B, C i D, należy wykazać mieszkańców względnie członków rodziny, ich zatrudnienie i miejsce zamieszkania według stanu z dniem 5 listopada 1905 i wykazy te przedłożyć administracji podatków najdalej do 15 listopada 1905. Wykaz B ma być wypełniony przez właściciela domu wynajętego, wy C przez czynsowników, a wykaz D przez właściciela domów niewynajętych. Te same wykazy obowiązani są sporządzić właściciele hoteli i domów zajezdnych co do tych osób, które dłużej niż 3 miesiące bez przerwy mieszkają. W jaki sposób mają być rzeczone wykazy wypełniane, wskazują dokładnie napisy pojedynczych rubryk, względnie objaśnienia, zamieszczone na 1 stronie dotyczących druków. Blankiety powyższych wykazów, wydaje protokół podawczy administracji podatków za zgłoszeniem się interesowanych bezpłatnie.

Z fizykatu miejskiego. Wskutek rezygnacji dra Kunzeka, przyjęty został do służby zdrowia, jako zastępca lekarza miejskiego, dr. Stanisław Jan Szczurkowski i złożył wczoraj w ręce prezydenta miasta przyrzeczenie służbowe. Dr. Szczurkowski objął dział chorób zakaźnych.

Subwencja. Na kościół w Kocmaniu na Bukowinie, uchwalił magistrat lwowski udzielić 200 koron subwencji.

Obchód pamiątkowy. Magistrat i sekcja finansowa, na wniosek dra Czołowskiego, uchwaliły wczoraj kredyt w kwocie 2500 koron na urządzenie w dniu 8 listopada obchodu 250 rocznicy oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego. Ku uczczeniu tej rocznicy odprawione zostanie nabożeństwo, wygłoszone będą odczyty o tej chwili dziejowej, w sali ratuszowej i w szkołach miejskich, wreszcie w teatrze odbędzie się przedstawienie „Obrony Lwowa", na które miasto wykupi wszystkie bilety, celem rozdania ich bezpłatnego, lub po bardzo niskich cenach młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Nadto wydany zostanie: w 10 000 egzemplarzach popularny opis oblężenia, oraz w 500 egzemplarzach dzieło pamiątkowe.

Niezwykłe chłody rozpoczęły się od kilku dni i przypominają szybko zbliżającą się zimę. Od kilku dni ciepłota rano dochodziła zaledwie do 6° C. Przyczyną tak niezwykłych o tej porze chłodów mają być wielkie góry lodowe, płynące z północy na Atlantyk. Z tego też powodu niektórzy meteorologowie zapowiadają ostrą i wczesną w tym roku zimę.

Tanie mięso. Na ul. Ślężkowej sprzedawano wczoraj mięso już na czterech straganach. Wczoraj dowieziono ogółem 1700 klgr. mięsa.

Mięso końskie. W prezydjum miasta odbyła się wczoraj narada nad sprawą otwarcia jatek dla mięsa końskiego i przyspieszenia jego sprzedaży. Postanowiono jatki końskie otworzyć już w przyszłym tygodniu.

Wybór uzupełniający posła na sejm z okręgu wyborczego miast Gorlice Jasło w miejsce śp. hr. Adama Skrzyńskiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 31 bm.

Kronika krakowska. (Telefonem). Sprawa zamordowania na polach ludwinowskich w Podgórzu 9 letniej dziewczynki Kolasówny nie przestaje zajmować szerokich kół, a władze powołane wytężają wszystkie siły, aby wykryć mordercę. Poszlaki skierowały się na razie przeciwko pewnej kobiecie, wyrobnicy, żyjącej w niezgodzie z rodziną Kolasów. Kobieta jest uwięzioną, a w zeznaniach jej mają być sprzeczności. Główne poszlaki stanowią dwa fartuchy kolorowe; jeden z nich zdaje się być przeprany, a u góry koło tasiemki ma większe i mniejsze plamki, przypominające krew. Kobieta, jak słychać, twierdzi, że plamy owe powstały od krwi ze skaleczonej powieki. Są to naturalnie jeszcze bardzo słabe poszlaki i dopiero dalsze dochodzenia może ich zbiorą więcej i pewnych.

*** Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct), wraz z przesyłką pocztową; **kieszonkowy** zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego 1 6.

* Z Colosseum. Najświeższy program „Colosseum" przynosi zaszczyt zapobiegliwej dyrekcji, pamiętającej ciągle o tem, że „succès oblige". Na pierwszy plan wysuwa się „Jednoaktówka Polska", która obecnie znajduje się w doświadczonych rękach nowo-zaangażowanego reżysera, pierwszego komika warsz. teatr. rząd. p. Leopolda Morozowicza. Ażeby umożliwić wystawienie całego cyklu znakomitych jednoaktowych operetek mistrza J. Offenbacha, p. L. Mozorowicz przybył do Lwowa w towarzystwie wodewilistki warz. teatr. rząd. p. Marji Marjewskiej, która w operetce „Płaczka i Śmieszek" zaprezentowała się lwowskiej publiczności. Jej głos silny, o dźwięku przyjemnym, gra pełna temperamentu i werwy, piękne warunki sceniczne, wspaniałe kostjumy własne — wszystko to złożyło się na całość, która wywarła silne wrażenie. P. L. Morozowicz, pamiętny jeszcze tutejszejszej publiczności ze swoich gościnnych występów w miesiącu lutym b. r. dzielił powodzenie swojej znakomitej partnerki w roli Mikołajka, wywołując wybuchy szalonego śmiechu.

W dalszym ciągu zasługuje na uznanie przepiękny balet „14 gwiazd elektryczno muzykalnych", szczerze komiczny klown Brosa, występujący w otoczeniu cudownie wytresowanych małp i psów, — Lydia Dobranow, słynna tancerka serpentynowa w płomieniach, siostry Christian, premjowane piękności w swoich zadziwiających produkcjach na trapezie, sympatyczna subretka Berta Back, śpiewająca to liryczne piosenki — to pełne werwy i humoru kuplety w językach francuskim, niemieckim i... polskim, trio muzyczne „3 siostry Zento" — „5 sióstr Taylor", rodzina amerykańskich bicyklistów, wywołujących podziw swoimi karkołomnemi produkcjami i komik miniaturowy Willz Gabrun. Dopełnia całości nowa serja żywych fotografij.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w **piątek**, (wznowienie) „Śnieg", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Jutro **w sobotę**, po raz pierwszy (nowość) „Macierzyństwo", dramat w 4 aktach Roberta Bracco, tłómaczył Jerzy Żuławski.

W **niedzielę**, popołudniu o godzinie 3½ „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego i „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

W **poniedziałek**, „Macierzyństwo", dramat.

Z teatru. W piątek powtórzonym będzie dramat Przybyszewskiego „Śnieg". — W roli Ewy wystąpi, stale zaangażowana pani Zawiejska.

W sobotniej premierze Roberta Bracco, w przekładzie Jerzego Żuławskiego, pt. „Macierzyństwo", biorą udział panie: Bednarzewska, Czaplińska, Ogińska, Rybicka, Kościukówna, oraz pp.: Adwentowicz, Fritsche, Antoniewski, Węgrzyn, Szymborski i inni.

W niedzielę, na popołudniowe przedstawienie daną będzie zabawna krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa pt. „Dom warjatów", a zaś wieczorem po raz pierwszy „Cavalleria rusticana" Mascagni'ego i „Pajace" Leoncavalla, z udziałem pań: Margot Kaftałówej, Zoe Nesiedy, Marji Collignon Szymańskiej, Kasprowiczowej; pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego, Józefa Szymańskiego i Malawskiego, w głównych partjach. Orkiestrą dyryguje Wiktor Podesti.

Bilety na powyższe przedstawienia nabywać już od dziś można w kasie teatralnej.

Baśni ludu polskiego, zebrał Mikołaj Rybowski. Nakład Tow. pedagogicznego. Lwów 1905. Stronic 169 z 25 ilustracjami. Tow. pedagogiczne, znane zaszczytnie z wydawnictw swoich, dało młodzieży polskiej znowu do rąk książkę, która już na pierwszy rzut oka wyróżnia się piękną zewnętrzną szatą. Aż prosi się wziąć ją do ręki. Kto posłucha tego szeptu i otworzy ją, tego uwagę przykuje z pewnością od pierwszej do ostatniej stronicy. Po przeczytaniu, z westchnieniem żalu zamknie książkę, że się skończyła podróż po zaczarowanej krainie wśród pięknych, ożywionych postaci naszych polskich baśni. Autor zebrał skrzętnie wiele złotej przędzy, co w tęczowych barwach baśni snuje się w sercach i duszy ludu polskiego i przechodzi z pokolenia na pokolenie, jako spuścizna dalekich, czarownych dźwięków, jako oddalające się echo głębokich szumów dawno wyciętych już, strasznych i nieprzebytych borów, zaludnionych, nieziemskiemi postaciami o nadprzyrodzonej sile. W każdej baśni, a jest ich dwadzieścia pięć, przebija nuta polska, poczciwa; w każdej święci tryumf zwycięstwa co piękne, dobre i szlachetne; wszędzie złe podlega karze, a dobre jest nagradzane.

Towarzystwo pedagogiczne dobrze się zasłużyło, wydając „Baśni" i to wydając je w tak ozdobnej szacie. Książka wzbogaciła naszą literaturę dla młodzieży, nie powinno jej brakować w żadnym polskim domu, bo sieje ziarno poczciwe i zdrowe. A tych jak najwięcej zawsze potrzeba.

„Miesięcznika Towarzystwa szkoły ludowej", wyszedł z druku nr. 10 za październik i zawiera następujące artykuły: „Z powodu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja", przez I. A. S. „Przeciw złemu", przez Jana Świerka. „Ogród szkolny na wsi, jako środek naukowy i wychowawczy", przez Stanisława Szarka. „Wakacyjne kursa uniwersyteckie w Cieszynie". „Szkolnictwo ludowe w Królestwie Polskiem ze stanowiska finansowego", przez S. Musiałowicza „Przegląd działalności „Schulvereinu" za rok 1904", przez St. Leonharda. „Tematy do pogadanek: Tadeusz Kościuszko", przez Stanisława Sobińskiego. Kronika. Dział sprawozdawczy T. S L.: Z zarządu głównego. Konkurs. Sprawy związków okręgowych. z działalności kół T. S. L. Wiadomości różne. Przegląd krytyczny literatury.

Józef Maria Heredia, poeta francuski, zmarł przed kilku dniami, — jak doniesiono nam z Paryża. Z pochodzenia Hiszpan, urodzony pod zwrotnikowem niebem Kuby, w twórczości swojej zachował wiele cech narodu, który go wydał. Na widownię literacką wystąpił we Francji w dobie budzącej się reakcji przeciwko zaniedbaniu piękna i poezji, wraz z całem pokoleniem Parnasistów, ulegając najwięcej wpływom Leconte de Lisle'a. Z biegiem lat stał się pierwszym sonecistą Francji, którego zbiór sonetów pt. „Trofea", otworzył mu wrota akademji francuskiej. Heredia umiał wydobyć z poezji nieskończoną piękność języka płomienistego, pełnego świateł, barw i ognia, umiał zakuć ją w formę czystą, wyrazistą, jasną. Był zawsze bezwzględnym czcicielem piękna, które przemieniało każdy jego utwór w dzieło skończonej sztuki. Był czas, kiedy zajmowano się w Polsce jego twórczością. W r. 1895 pisał o nim Miriam w *Przewodniku naukowo literackim*, a *Życie* i *Chimera* podały kilka przekładów sonetów Heredii.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 6 października.

(Pominięcie w awansie. — Komisja dla spraw osobistych. — Fałszywe sprawozdania z Rady miejskiej. — Sprawa drożyzny. — Wykład gr.-kat. religji w gimnazjum Franciszka Józefa. — Nadużycie architekty. — Prawo wyborcze do Rady m. — R. Czarnecki przeciw policji i — okienkom w teatrze. — Jubileusz oblężenia Lwowa. — Światło elektryczne i wentylatory w radnej sali. — Pulty dla radnych i komisja pultowa. — 4 000 koron na doraźne zapomogi dla ubogich. — Szkoła wydziałowa żeńska im. św. Anny).

„Komplet dostateczny — otwieram posiedzenie. Protokołowi z ostatniego posiedzenia niema nikt nic do zarzucenia, uważam go więc za przyjęty".

Tą stereotypową formułką rozpoczął — jak zwykle — wczoraj prezydent **Michalski** posiedzenie, poczem uwiadomił Radę, że wyszedł już III tom wydawnictwa archiwum miejskiego. Przedewszystkiem udzielono r. **Baczewskiemu** 3 miesięcznego urlopu dla poratowania zdrowia, poczem r. **Pawliszak** zainterpelował prezydenta, dlaczego przy ostatnich mianowaniach urzędników magistratu pominięty został pewien djetarjusz.

Prez. **Michalski**: Zamiast odpowiedzi, dam panu do przejrzenia akty, odnoszące się do tego pana, a jeśli po przeczytaniu ich, będzie pan żądał jeszcze tłómaczenia odemnie, — odpowiem. Sądzę jednak, że po przeczytaniu tych aktów, zrezygnuje pan już z mojej odpowiedzi. (R. Pawliszak bierze akty i studjuje je przeszło kwadrans, poczem zaaferowany, zwraca je prezydentowi, rezygnując z dalszych wyjaśnień. — W międzyczasie obrady toczą się dalej).

R. dr. **Lilien** wyraża zdanie, by ciężar nominacyj funkcjonarjuszów gminy zdjąć z barków pełnej Rady i oddać go specjalnej komisji dla spraw nominacyjnych i osobistych. Stosownie do tego, zmienić należy odnośne paragrafy regulaminu Rady i wnosi, by w tym celu zwołało prezydjum w ciągu bieżącego miesiąca specjalne posiedzenie.

Prezyd. **Michalski** wątpi, czy wobec przypadających na ten miesiąc posiedzeń budżetowych, uda się znaleść dzień wolny na takie specjalne posiedzenie.

Po uchwaleniu nagłości wniosku dra **Liliena**, przemawiali w tej sprawie radni: **Riedl, Rewakowicz, Rawski, dr. Pisek**, a wreszcie znowu wnioskodawca r. dr. **Lilien**, który między innemi wyraził się, że widocznie prezydjum ma w tem „coś" ukrytego, jeśli sprzeciwia się jego wnioskowi zwołania specjalnego posiedzenia dla tej sprawy.

Prezyd. **Michalski** protestuje przeciw zdaniu r. dra **Liliena**, jakoby miał on „coś" przeciw zmianie regulaminu Rady, lub wogóle „coś" przeciw jego wnioskowi. Na tej samej podstawie mógłby prezydent równie dobrze twierdzić, że właśnie dr. Lilien ma w tem „coś" ukrytego, skoro tak za swoim wnioskiem obstaje. Ostatecznie, wniosek dra Liliena upadł w głosowaniu trzema głosami mniejszości, prezyd. **Michalski** jednak pocieszył wnioskodawcę, że mimoto postara się, by sprawa zmiany regulaminu Rady w kierunku stworzenia komisji dla spraw osobistych w jak najkrótszym czasie przyszła pod obrady.

R. dr. **Dziwiński** żali się, że jedno z pism lwowskich podaje sprawozdania z przebiegu obrad Rady miejskiej tendencyjnie przekręcane i fałszowane. W sprawozdaniach tych atakuje się poszczególnych radnych i wkłada się im w usta słowa, jakich oni wcale nie mówili. W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia, uczyniono tak z mówcą. Dr. Dziwiński protestuje przeciw takiemu brzydkiemu postępowaniu jako wysoce ubliżającemu tak poszczególnym radnym jak i Radzie całej.

R. dr. **Feldstein** zapytuje prezydjum, co stało się z wnioskami jego w sprawie drożyzny, uchwalonymi przed dwoma tygodniami. O ile mu bowiem wiadomo, magistrat nie robi nic.

Prezydent **Michalski**: Na to odpowie szanownemu p. interpelantowi p. dr. Rutowski.

Wicepr. dr. **Rutowski**: Sprawy o jakie chodzi p. dr. Feldsteinowi są to rzeczy ważne i wielkiej doniosłości, których na poczekaniu załatwić nie podobna. Co do zarzutu, że w tym kierunku magistrat nic nie robi, to dr. Feldstein opiera się widocznie tylko na fałszywych doniesieniach jednego z pism lwowskich, które sprzedaż mięsa prowincjonalnego uważa niemal za coś zbrodniczego. A jednak ze sprzedaży tego mięsa, publiczność lwowska jest bardzo zadowolona; dzięki usiłowaniom magistratu liczba straganów z tym mięsem i jego dostawców wzrosła trzykrotnie i dalej rosnąć będzie, sprzedaje się zaś mięso już w dwu miejscach.

Magistrat oczyszcza energicznie rzeźnię i targowicę z pasożytów, a że się te głęboko tam zakorzeniły, idzie to oporem. Z wnioskami w sprawie pośrednictwa miejskiego w handlu mięsa przyjdziemy rychło już na pełną Radę. Co do jatek miejskich, akcja jest również w pełnym toku. Robią się obliczenia i kalkulacje i również wkrótce już odpowiednie wnioski zostaną Radzie przedłożone.

Wniosek r. **Hudeca**, by nad odpowiedzią dra Rutowskiego otworzyć dyskusję, upadł, a tem samem Rada odpowiedź dra Rutowskiego przyjęła do wiadomości.

R. dr. **Adam** oświadcza, że krążą we Lwowie pogłoski, jakoby w gimnazjum Franciszka Józefa, po śmierci dotychczasowego gr. kat. katechety śp. ks Onufrego Łepkiego, polski dotychczas wykład religji zmieniony być miał na ruski. Wobec tego, że gmina m. Lwowa, oddając wybudowany przez się gmach gimnazjalny rządowi na użytek szkolny, wyraźnie sobie zastrzegła, że wszystkie przedmioty wykładane w nim być mają po polsku, interpeluje mowca prezydenta, czy ma o tych zakusach ruskich wiadomo i co w tym wypadku uczynić zamierza.

Prezydent **Michalski** oświadcza, że dotychczas nic nie wie, o żadnych zmianach w języku wykładowym, w każdym razie jednak nie dopuści, by gmina jakikolwiek w swych prawach poniosła uszczerbek. Gdyby groziło na tym punkcie jakie niebezpieczeństwo, uwiadomi o tem Radę.

R. **Laskownicki** porusza sprawę zepsucia linji regulacyjnej przy ul. Działyńskich przez architektę Lintnera. Wywołuje ta interpelacja nader długą dyskusję, w której bierze udział kilku radnych.

R. **Hudec** przypomina, że przed 8 miesiącami uchwalony przez Radę wniosek jego w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej nie został dotychczas jeszcze opracowany przez magistrat i przedłożony Radzie. Wnosi, by sprawę tę załatwić koniecznie przed końcem b. r.

R. **Czarnecki** żali się na nadużycia policjantów, na brak planu rozkładu miejsc przy teatralnej kasie i na wąskość kasowych teatralnych okienek. Wnosi dalej p. Czarnecki, by usunąć policjantów z galerji III piętra, a agentom policyjnym wyznaczyć siedzenia nie w jednym szeregu z publicznością, ale odosobnione i odpowiednio oznaczone.

Prez. **Michalski**: Wnioski te przekaże komisji teatralnej.

R. **Śliwiński** powraca znowu do nadużycia architekty Lindnera i twierdzi, że winien jest temu miejski urząd budowniczy, który go nie dopilnował. Ale i urzędu tego potępić zupełnie nie można, gdyż jest w nim zamało sił roboczych. Reorganizacja miejskiego urzędu budowniczego jest konieczną.

R. **Chołodecki** przedstawia sprawę obchodu jubileuszowego 250 rocznicy oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego i wyjaśnia skłaniające ku temu motywy. Na wniosek archiwarjusza miejskiego, utworzono komisję do ułożenia programu uroczystości, komisja zaś ta, na posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta Michalskiego, uchwaliła: w dzień uroczystości urządzić solenne nabożeństwa w kościołach i synagodze, urządzić zebranie w sali radnej na którem dr. Czołowski wygłosi odpowiedni odczyt, urządzić popularne odczyty we wszystkich szkołach miejskich, prosić dyrekcję teatru miejskiego o urządzenie w ten dzień sztuki pt. „Obrona Lwowa", wydać pamiątkowe dzieło historyczne, wydać w 10 000 egzemp. popularny 2-arkuszowy opis dla młodzieży szkolnej i wybić medal pamiątkowy. Odczytami i wydawnictwem pamiątkowo-historycznem, zająć się ma dr. Czołowski, broszurę zaś dla młodzieży, napisze p. Jaworski. Wnosi wreszcie referent o wyasygnowanie dodatkowego kredytu w kwocie 2 000 kor. i 500 kor. na zakupno biletów do teatru dla młodzieży szkolnej.

Wszystkie wnioski referenta uchwalono *en bloc*.

Teraz dopiero, kiedy wyczerpały się sprawy nagłe, przyszła kolej na porządek dzienny. Na jego czele, stała sprawa urządzenia światła elektrycznego i wentylatorów w sali posiedzeń Rady.

Referent, r. dr. **Dzieślewski** wniósł w imieniu komisji, by urządzić tylko cztery wentylatory, kosztem 1.260 koron, zaś instalację światła elektrycznego odłożyć na później.

Wnioskiem tym, uczuli się najbardziej dotknięci radni, siedzący tuż pod środkowym, ziejącym gorącem świecznikiem gazowym lub w jego sąsiedztwie i stanęli jak lwy w opozycji do wniosku referenta, żądając koniecznie oprócz wentylatorów i instalacji zimnego światła elektrycznego. Przemawiali więc rr. **Ihnatowicz, Rawski, dr. Feldstein, Czarnecki, Laskownicki, Hudec, Bardasz i Śliwiński**, poczem znaczną większością głosów uchwalono urządzić w sali radnej i salach przyległych wentylatory i światło elektryczne.

R. **Hudec** upomniał się przy tej sposobności, by radnym urządzić pulty i znowu po przeprowadzeniu na ten temat dyskusji, uchwalono wezwanie do Magistratu, by w ciągu 2 tygodni obmyślił, wymierzył i obliczył czy ustawienie 100 pultów w sali radnej jest możliwe i ile będą one kosztować. Ponadto na wniosek r. **Śliwińskiego**, wybrano „komisję pultową", złożoną według projektu r. **Hudeca** z rr. **Wczelaka, Rawskiego i Śliwińskiego**. Komisja ta pomagać będzie magistratowi w załatwieniu „kwestji pultowej".

W dalszym ciągu, referował r. dr. **Dziwiński** sprawę przyznania kredytu dodatkowego dla prezydenta na doraźne drobne zapomogi dla najuboższych. Referent wniósł, by asygnować na ten cel 2.000 kor., r. Hudec zaproponował, by sumę tę podwyższyć do 3 000 kor., zaś r. **Neumann** postawił wniosek, by ją do 4 000 kor. podwyższyć i ten też ostatni wniosek przeszedł w głosowaniu prawie jednogłośnie.

Ogromnie długą dyskusję wywołał w końcu referat r. dra **Próchnickiego** w sprawie kreowania IV i V klasy wydziałowej w żeńskiej szkole św. Anny. Do godziny pół do 10 przemawiało w tej sprawie tylko trzech mowców, rr.: dr. Feldstein, Hudec i Laskownicki, — ponadto zapisani byli jeszcze do głosu rr.: Riedl, Czarnecki, Majerski, dr. Tomaszewski, dr. Feldstein, Neumann i dr. Rucker. I byłoby posiedzenie przeciągnęło się Bóg wie jak długo jeszcze, gdyby gospodarze nie obliczyli, że na sali brakło już kompletu radnych, wobec czego, o godz. pół do 10, prezydent Michalski posiedzenie zamknął.

Rada państwa.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Dyskusja nad mową bar. Gautscha.

Wiedeń. P. hr. Sternberg w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu Izby, wywodził, że stosunki w Austrji są tak opłakane dlatego, że Austrja nie ma szlachty narodowej, lecz tylko rody arystokratyczne. Mowca sądzi, iż rozszerzenie prawa wyborczego bez rozszerzenia jednocześnie władzy parlamentu, nie będzie miało żadnej wartości. Mowca polemizuje następnie z socjalistami i oświadcza w końcu, iż najlepszem rozwiązaniem kwestji uniwersyteckiej byłoby uchwalenie ustawy o uniwersytetach, któraby wszystkim narodowościom umożliwiła tworzenie tych szkół, odpowiednio do ich woli i potrzeby.

Nastąpiło jeszcze kilka sprostowań faktycznych i na tem Izba zakończyła dyskusję nad deklaracją bar. Gautscha, a przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłącym p. Sukljego w sprawie w przerażający sposób wzrastającej emigracji z Krainy.

Dyskusja nad wychodźctwem z Krainy.

P. Suklje wyjaśniał powody i niebezpieczeństwa wzrastającej ustawicznie emigracji i podniósł, iż jedynym środkiem, któryby mógł temu zapobiedz, byłoby stworzenie dla ludności lepszych warunków pracy i egzystencji. Zaleca więc w tym celu budowę kolei lokalnych, rozpoczęcie robót meljoracyjnych, popieranie, wydatniejsze, niż dotąd Towarzystw rolniczych, podniesienie sadownictwa i uprawy winogron i domaga się jak najszybszego przeprowadzenia tych reform.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt przyznaje z ubolewaniem, iż emigracja z Krainy osiągnęła takie rozmiary, że zagraża poważnemi stratami rolnictwu, ale przyczyną jej nie są jedynie stosunki ekonomiczne. Mowcy owszem zdaje się, że szczególniej młodsze warstwy ludności w Krainie ulegają suggestywnemu wpływowi tych, którzy dawniej wyemigrowali z kraju i którym na obczyźnie dobrze się powiodło. Rząd sądzi, iż przeciw temu silnemu prądowi emigracyjnemu nie należy występować przez użycie środków policyjnych. Rząd zapatrywania swe na tę sprawę wypowiedział jasno w swym projekcie ustawy o emigracji. Jest on tego zdania, iż emigracji nie można ani ograniczać, ani popierać. Starania rządu powinny wychodzić wyłącznie ku dobru emigrantów, opieka jego powinna im towarzyszyć i po za granicami państwa, powinien on też starać się o ułatwienie powrotu emigrantów do ojczyzny. To rzekome bezpośrednie popieranie emigracji będzie sparaliżowane przez zamieszczone w ustawie ostre przepisy o agitacji agentów emigracyjnych. Rząd chętnie bardzo zajmuje się sprawami ekonomicznemi, a więc i sprawą budowy kolei w Krainie i gdy tylko wygotowane będą odpowiednie projekty techniczne oraz obliczenia, to projekty te chętnie i życzliwie poprze. Co się zaś tyczy zmiany ustaw wojskowych, to rząd sprawę tę już bada (Oklaski)

Nagłość wniosku p. Sukjego uchwalono; część jego, dotyczącą budowy kolei lokalnych w Krainie, przekazano komisji kolejowej, resztę zaś wniosku *in merito* przyjęto.

Dyskusja nad wnioskiem o powszechnem prawie głosowania.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad wnioskami naglącymi w sprawie zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Mowa p. Kramarza.

Celem uzasadnienia nagłości, zabrał głos pierwszy dr. Kramarz i podniósł, iż Czechom, gdy uczynili ten wniosek, wcale nie chodziło o uzyskanie jakiegoś środka agitacyjnego, ani też nie wnieśli go z powodu poruszenia tej sprawy przez br. Fejervary'ego, lecz jedynie kierowało ich krokiem to przeświadczenie, iż wielkiem niebezpieczeństwem dla państwa jest ten fakt, jeśli ono nie posiada zaufania ludności. Masy jedynie wtedy będą okazywały i będą w istocie miały jakieś zainteresowanie dla państwa, jeśli przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania zostaną równouprawnione i przypuszczone do współudziału rządach.

Mowca zwalcza rozmaite, podniesione przeciw powszechnemu głosowaniu zarzuty. Obawa przed radykalizmem i kierykalizmem jest nieuzadnioną. Przywileje wielkiej własności są dziś, zdaniem mowcy, instytucją wprost nie możliwą. Mowca wskazuje na wyodrębnienie się czeskiej szlachty, która nie ma żadnego znaczenia dla rozwoju kulturalnego ani Czechów, ani Niemców. Zresztą szlachta ma już zastrzeżony dla siebie dostateczny wpływ w Izbie panów.

W dalszym ciągu mowca polemizował z wywodami br. Gautscha o powszechnem prawie głosowania i rzekł: Cyfry najlepiej mówią. Podczas, gdy 6 miljonów Czechów posiada tylko 72 mandatów, to 9 miljonów Niemców ma ich 200. Klasyfikacja narodów według sumy opłacanych podatków, a nie według stopnia ich kultury, musi ustać.

Na obawy, iż zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania zawierałoby w sobie niebezpieczeństwo dla Niemców, gdyż przez Galicję zostaliby zgnieceni, odpowiada Kramarz: Prawdą jest, iż świadczenia podatkowe w krajach wschodnich nie stoją do liczby ludności w tym samym stosunku, jak na Zachodzie; znalazło to nawet uwzględnienie w dzisiejszej ordynacji wyborczej. Jeśli atoli uwzględnimy zakres władzy tej Izby, a zapewne parlament ludowy będzie tak rozsądny, że ten dzisiejszy parlament wreszcie zdecentralizuje, to okaże się, iż Galicja po pokryciu swych wewnętrznych kosztów, wykazuje nadwyżkę. Nie jest więc krajem biernym, pokrywa swoje wydatki zupełnie, ale na wspólne wydatki daje stosunkowo mało, nie tyle, co my.

A że tu głównie chodzi właśnie o te wspólne wydatki, to wobec tego, że nie mamy żadnych departamentów, lecz królestwa i kraje, byłoby zupełnie usprawiedliwionem, przy ustanawianiu liczby reprezentantów poszczególnych królestw i krajów, ustalenie pewnego, trwałego stosunku między wysokością opłacanych podatków, a liczbą ludności. W samym kraju atoli nic innego nie jest możliwem, jak tylko zaprowadzenie ogólnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Również mogłaby być ustaloną w ustawie pewna cenzura co do czytania i pisania. Przy zupełnej nieumiejętności czytania i pisania, jest prawo wyborcze, jak to się ma rzecz w Rosji, prawie niemożliwe.

Z drugiej jednak strony nie wolno zapominać o tem, że są całe grupy ludzi, nie umiejących czytać i pisać, ale płacących podatki, którzy zatem powinni mieć prawo wyborcze. Należałoby więc tu stworzyć pewną kombinację. Także kwestję stałego osiedlenia należy uwzględnić.

Również niepodobna będzie zawrzeć pokoju narodowościowego, zanim nie zniknie z widowni parlament przywilejowy, albowiem niemożliwem jest zawarcie pokoju między uprzywilejowanymi a gnębionymi.

Ze względu na niepewną naszą przyszłość musimy być silni i zwarci w sobie. W państwie, które na wewnątrz tak jest rozprzężone, jak Austrja, nie można z otuchą spoglądać w przyszłość. Jednakowoż Austrja i dziś jeszcze jest tak samo historycznie konieczną, jak wówczas, gdy ją utworzono; państwo to jednak jest osłabione przez złą politykę wewnętrzną. Jeżeli chcecie panowie szczerze, ażeby to państwo napowrót stało się silnem i wielkiem, to musicie stworzyć nowe podwaliny sprawiedliwości.

Mowca kończy słowami: Otwórzcie panowie drzwi tej reprezentacji ludowej dla szerokich warstw ludności, otwórzcie je dobrowolnie i oszczędźcie temu państwu niebezpieczeństwa, iżby masy ludowe zmuszone były same sobie drzwi te otworzyć. (Oklaski). Sąsiednie państwo okazuje mi ciężkie, groźne następstwa tego, jeżeli się nie chce dać w porę, co się dać musi. Rzucam panom te słowa: „Discite moniti!“. (Żywe oklaski).

Następnie p. Sustersic uzasadniał swój wniosek w sprawie prawa wyborczego, wywodząc, że nieodzowną jest potrzebą zastąpić parlament przywilejowy ludową Izbą, którаby reprezentowała prawdziwą wolę ludu, przy równoczesnem zreformowaniu Izby panów.

Wiedeń. Po p. Sustersicu przemawiali jeszcze dla uzasadnienia nagłości wniosków o powszechne, tajne prawo głosowania, posłowie Fresl, Breiter i Daszyński, poczem obrady przerwano.

P. Małachowski następnie odpowiedział na zapytanie p. Pommera co do dalszego ciągu prac nieustającej komisji przemysłowej.

P. Mazarana wystosował zapytanie do przewodniczącego komisji podatkowej.

O godzinie 9 m. 10 posiedzenie zamknięto. — Następne dziś o godzinie o godz. 11 przedpołudniem.

Galicja w budżecie ministerstwa wyznań i oświecenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak dowiaduję się z dobrze poinformowanego źródła, z 25 miljonowego kredytu, jaki prezydent ministrów zgłosił na cele uniwersyteckie, przypadają na Galicję następujące kredyty.

Uniwersytet we Lwowie. Budowa dwu nowych instytutów nauk przyrodniczych i założenie nowego ogrodu botanicznego 1 miljon koron. Przebudowa gmachu głównego uniwersytetu: kredyt częściowy 1,300 000 koron. Razem 2 300.000 koron.

Uniwersytet w Krakowie. Budowy dla studjum rolniczego 600 000 koron. Instytut weterynarji 300.000 koron. Instytut fizyczny i adaptacja innych budynków, przeznaczonych dla studjów nauk przyrodniczych 500.000 koron. Razem 1,400.000 koron.

Politechnika we Lwowie. Laboratorjum chemiczne i instytut architektury 1,000 000 kor.

Akademja weterynaryjna we Lwowie. Kredyt na uzupełnienia 200.000 k.

Jak widać z tego, Galicja partycypuje w kredycie ogólno-państwowym na cele uniwersyteckie udziałem 5 miljonów koron. Prezydent ministrów uznał więc braki, istniejące w wyposażeniu galicyjskich szkół wyższych i stara się zapobiedz im w sposób godny uznania i wdzięczności. Wiadomość ta powinna w całym kraju wywrzeć jak najlepsze wrażenie.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Zamknięcie wszechnicy w Moskwie.

Petersburg. Do *Now. Wrem.* donoszą z Moskwy, że z powodu odbytego w lokalnościach uniwersytetu zgromadzenia, które urządzili nie studenci, rektor na czas jakiś zamknął uniwersytet.

Siedziba dumy.

Petersburg (Tel. wł.) Duma obradować będzie w ogrodzie zimowym pałacu Taurycknim, w gmachu, w którym obecnie mieści się muzeum rzeźb.

Reforma marynarki.

Petersburg. Ukaz carski do ministra marynarki postanawia, że tych oficerów marynarki, którzy nie zdołają sprostać zwiększonym wymaganiom służbowym, jakie pociągną za sobą zamierzone reformy w marynarce, wolno spensjonować, zanim jeszcze dosięgną przepisanej granicy wieku.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt. Prezydjum Izby magnatów rozesłało okólnik do członków Izby, w sprawie udziału w pochodzie demonstracyjnym do grobu Ludwika Kossutha, urządzonym przez obywatelstwo w dniu dzisiejszym. Magistrat zarządził bogate przystrojenie i oświetlenie mauzoleum Batthyany'ego i grobowca Kossutha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że br. Fejervarnu nie powiodło się usunąć uprzedzenia monarchy do projektu reformy wyborczej. Nie jest wykluczoną rzeczą, iż podjęte zostaną usiłowania, mające na celu doprowadzenie do porozumienia.

Sejm bawarski a drożyzna mięsa.

Monachium. W izbie posłów dep. Segitz (socjalista) wniósł interpelację w sprawie drożyzny mięsa, przyczem wskazał na to, że bez otwarcia granic dowóz nie wystarczy na wyżywienie ludności.

Minister hr. Feilitzsch w odpowiedzi stwierdził, że główną przyczyną drożyzny mięsa jest nieurodzaj kartofli i lichy zbiór paszy w roku 1904. Ponieważ zaś ten nieurodzaj panował w całej Europie środkowej, a ceny bydła w Austro-Węgrzech są takie same, jak w Niemczech, przeto takie powiększenie dowozu nie sprowadziłoby potanienia mięsa. Dowóz świń z Włoch niemożliwy jest z powodu panujących tam silnych zaraz na nierogaciznę. Przytem Austrja i Szwajcarja nie przewiozłyby napowrót przez swe obszary transportów bydła, które na granicy niemieckiej uznanoby za zarażone.

Najpewniejszą podstawą dla aprowizacji jest dalszy rozwój wzmagającej się już w pożądany sposób krajowej hodowli bydła, które należy chronić przed zarazami.

Kongres antituberkuliczny.

Paryż. Prof Behring oświadczył wobec współpracownika pisma *Matin*, że dlatego nie wystąpił na międzynarodowym kongresie gruźliczym z informacją o nowej wynalezionej przez siebie metodzie leczenia, ponieważ zdaniem jego kongresy z powodu niespokojnego nieco nastroju, jaki na nich panuje, wogóle nie nadają się do demonstracyj technicznych. Może on jednak oświadczyć, że najpóźniej w sierpniu przyszłego roku ogłosi tę nową swoją metodę. Polega ona na środku, który nietylko zapobiega, ale też leczy. Tajemnicę tego środka zachowa on przez jakiś czas u siebie, podobnie jak to uczynił z surowicą przeciw dyfterji. Wyjaśni on wszystkim swoją metodę, jak to już uczynił wobec kierownika tutejszego instytutu Pasteurowskiego i pozostawi lekarzom do woli, czy ją stosować, ale istoty samego środka nie wyjaśni, bo sądzi, że ma prawo przez czas jakiś ciągnąć zyski ze swego odkrycia, dzięki czemu będzie mógł oddawać się innym pracom. Żąda on, by mu dano czas aż do sierpnia, ale już od dziś biedni chorzy na gruźlicę mogą napawać się nową otuchą.

Ugoda karlstadzka w parlamencie norweskim.

Chrystjania. Storthing rozpoczyna w sobotę obrady nad ugodą karlstadzką. Mniejszość specjalnej komisji wnosi jej odrzucenie, oraz zarządzenie głosowania ludowego lub przekazanie sporu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Cholera.

Hamburg. (Tel. wł.) Zaprowadzone z obawy przed cholerą ograniczenia ruchu emigracyjnego mają być w sobotę zniesione.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze pisma codzienne donoszą z wielkiem ubolewaniem, że hr. Kosnoth, kurator lignickiej akademji rycerskiej sprzedał Polakowi, Marcinowi Biedermanowi, dobra Ossen i Hassig na Śląsku, obejmujące 1000 morgów.

Kronika z ostatniej chwili.

Uwięzienie fałszerzy pieniędzy. Osiek. (Tel.) Policja tutejsza uwięziła robotnika fabrycznego Andrzeja Maka, jego kochankę Marję Pavosevic i malarza Józefa Farkara z Pięciokościołów, którzy wyrabiali fałszywe koronówki w wielkiej ilości.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 5 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 677·75. Akcje węg. Zakł. kred. 786·50 Akcje Anglobanku 314·50, Akcje Unionbanku 568·50 Akcje Laenderbanku 451·—, Akcje Bankvereinu 568·50 Akcje Bodenkredit 1043·—, Akcje galic Banku hipotecznego 563·50 Akcje kolei państw 680·50, Akcje kolei połud. 106·50 Kolei Elbetha' 457·—, Akcje kolei Północnej 5835, Akcje kolei Czerniowieckiej 588· . Akcje Alpiny 539·50, Akcje Rima Muranji 549 , Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2746 Akcje fabryki broni 578·—, Akcje tureckie tytoniowe 376·50 Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 934·— Oblig. węg. indemn. 95·90, Renta majowa 100·40 Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·05 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·55, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·90 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95. 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80. Losy tureckie 146·— Marki 117·50 Ruble 254·

— **Wiedeń** 5 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 145·60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 5 październ ka. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 3 , Staatsbahny 145·75, Diskont Comandit 193·50, Berlińskie Towarz. handl. 174·25, Laura 270·50, Bochum 256·50, Kolej połud wschodnio pruska —·— , Ruble za gotówkę 216·35, Kolej warsz.-wied. 137·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 151·75, Losy tureckie 138·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 223·—, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·— , Lombardy 21·75, Kolej Henry 129·—. Niemiecki bank narodowy 131·50, Kanada Profered 174·75, Akcje żeglugi hamburckiej 171·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 269·75.

— **Berlin** 5 października. Austrjackie banknoty 85·2 , spirytus —·—.

— **Paryż** 5 października. 4 procentowa renta 99·72, mąka 30·66.

— **Frankfurt** 5 października. Austrj. kredyty 213·2 , Kolej państw. —·—, Diskonto 193·50, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieński ż Milatyna. M. Polański z Rostoczka. M. Brukczyński z Zagwożd ca. A. Kossecki z Rosji. T. Jabłoński z Drohobycza. E. Łukasiewicz z Podłuża. Radca W. Prussnig z Brzeżan. A. Łuczakowska z Tarnopola. Dr. M. Longhamps z Borysławia. F. Nanowski z Ustrzyk Dr. Smyczyński z Przeworska. Dr. J. Silberstein z Przeworska. Dr. A. Lehman z Podhajec. L. Łoboś z Taurowa. W Niwicki z Bortnik

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Termin ciągnienia galic. losów Czerwonego Krzyża zbliża się, gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 21 grudnia b. r. Dochód przeznaczony na budowę szpitala Czerwonego krzyża we Lwowie dla cywilnych i wojskowych, bez różnicy narodowości. Los kosztuje 1 koronę. Główne wygrane w gotówce 15 000, 9000 i 3000 kor., razem 5000 wygranych, wartości 70.000 koron. Losy są wszędzie do nabycia.

†

Franciszek Szpetmański

em. dyrektor szkoły męskiej im. A. Mickiewicza, jubilat, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, były członek Rady szkolnej okręgowej

zmarł dnia 4 października 1905 r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami w 75 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 6 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Supińskiego l. 24 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążone córki, zięć i wnuki krewnych, znajomych i kolegów zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Wincenty Rejer vel Franciszek Kurowski

sybirak i uczestnik powstania z roku 1863/4, emer. woźny Tow. asekuracji krak.

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 października br., w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 7 października 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Polnej l. 20 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6 października 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Walenty Smarzewski

sierżant korpusu c. k. Weteranów wojskowych, były weterynarz wojskowy

urodzony w roku 1823, po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 5 października 1905 r. opatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 7 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 33 na cmentarz Zamarstynowski, na który w smutku pogrążona żona z wnukami krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 7 października 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.